

Redakcja: Grzegorz Gil (dyrektor IeŚ), Anton Saifullayev
(zastępca dyrektora IeŚ), Agnieszka Zajdel (sekretarz redakcji),
Spasimir Domaradzki, Bartłomiej Krzysztan, Damian Szacawa,
Agata Tatarenko

Nr 1617 (122/2026) | 15.05.2026

ISSN 2657-6996

© IeŚ

Jędrzej Piekara

81. rocznica Dnia Zwycięstwa w Rosji: polityczna defensywa i historyczna eskalacja

9 maja 2026 r. na Placu Czerwonym odbyła się najskromniejsza w postsowieckich dziejach Rosji defilada z okazji Dnia Zwycięstwa: 45 minut bez ani jednego pojazdu opancerzonego, z żołnierzami Koreańskiej Armii Ludowej jako najnowszą formacją honorową i z Moskwą otoczoną cyfrowym kordonem sanitarnym. Obchody 81. rocznicy stanowią lustrzane przeciwieństwo triumfalnych uroczystości 80. rocznicy z 2025 r. i potwierdzają tezę o strukturalnej defensywie tegorocznych upamiętnienia (zob. „Komentarze IeŚ”, nr 1610).

Sceneria obchodów 81. rocznicy. Kontrast tegorocznych obchodów Dnia Zwycięstwa z rokiem 2025 jest uderzający. Ubiegłorocznym uroczystościom towarzyszyły parada sprzętu wojskowego i lot bombowców, a udział w niej wzięli przewodniczący ChRL Xi Jinping, prezydent Brazylii Luiz Inácio Lula da Silva i kilkunastu przywódców z całego świata. Towarzyszyła temu retoryka Rosji jako równoprawnego supermocarstwa, które może utrzymywać partnerskie, a nie zależne, stosunki z Chinami i Stanami Zjednoczonymi. Była mowa o nowym otwarciu na świat, „nowej Jałcie”, przełamaniu dyplomatycznej izolacji Federacji Rosyjskiej (zob. „Komentarze IeŚ”, nr 1354). Obchody 2026 r. pokazały, że ubiegłoroczne deklaracje i ambicje poniosły klęskę.

Na trybunie honorowej 9 maja 2026 r. zasiadli wyłącznie: prezydent Białorusi Alaksandr Łukaszenka, prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew, prezydent Uzbekistanu Szawkat Mirzijojev, przywódca Republiki Serbskiej Milorad Dodik, król Malezji Ibrahim Iskandar, sekretarz generalny partii komunistycznej Laosu Thongloun Sisoulith oraz liderzy nieuznawanej Abchazji (Badra Gunba) i Osetii Południowej (Alan Gagłojew). Zamiast przywódców wielkich mocarstw Kreml gościł liderów dawnej strefy sowieckiej, parapaństw i peryferii. Gościem na ubiegłorocznej defiladzie był premier Słowacji Robert Fico, który w 2026 r. zrezygnował z udziału w paradzie wojskowej, a swoją wizytę ograniczył do złożenia kwiatów i rozmów dyplomatycznych.

Centralna defilada została dramatycznie ograniczona. Przez Plac Czerwony po raz pierwszy od 2007 r. nie przejechał ani jeden czołg, bojowy wóz piechoty czy wyrzutnia raketowa. Treści wojskowe transmitowano na telebimach w formie 7-minutowego wideo z teatru wojennego; topos pancerny zastąpiły ujęcia okrętów podwodnych, stanowiące subtelne odwołanie do nuklearnego wymiaru odstraszania. W tej symbolicznej pustce przemaszerowała po raz pierwszy w historii Placu Czerwonego kolumna Koreańskiej Armii Ludowej, dowodzona przez starszego pułkownika Choi Young-hoona, oficjalnie wyróżniona przez spikera za „znaczący wkład” w walki w obwodzie kurskim. Ten gest publicznie odwrócił tradycyjne wektory: Moskwa, przez dekady eksportująca bezpieczeństwo swoim satelitom, pokazała zależność militarną od reżimu Kim Dzong Una.

W Sankt Petersburgu liczbę gości na Placu Pałacowym zredukowano 18-krotnie: z 5600 do 300 osób; tradycyjny czołg T-34 prowadzący szyk nie pojawił się po raz pierwszy od dekad. W obwodzie królewieckim defiladę wojskową odwołano bez oficjalnego komunikatu. W strefach przyfrontowych, czyli obwodach kurskim, briańskim i biełgorodzkiem, zakazano nawet okolicznościowych salutów armatnich w obawie przed reakcją systemu obrony przeciwlotniczej. Dostęp do mobilnego Internetu w obrębie Moskiewskiej Obwodnicy Samochodowej został ograniczony do „białych list”, zawierających wyłącznie wybrane, zaufane witryny państwowe.

Arsenał narracyjny Putina. Przemówienie Władimira Putina z 9 maja 2026 r. trwało zaledwie 9 minut, lecz zawierało treści o strategicznym znaczeniu dla polityki historycznej wobec Europy Środkowo-Wschodniej. Prezydent FR wprost zrównał misję Specjalnej Operacji Wojskowej z tradycją Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, stwierdzając, że rosyjscy żołnierze „mierzą się z agresywną siłą, uzbrojoną i wspieraną przez cały blok NATO”. Tym samym

kontynuował instrumentalizację pamięci wojennej do legitymizacji bieżącej agresji (zob. [„Komentarze IEŚ”, nr 1384](#)). Jednak szczególnie istotny z polskiej perspektywy był fragment: „Przywrócili suwerenność narodom, które skapitulowały przed nazistowskimi Niemcami i stały się posłusznymi współnikami ich zbrodni”.

To stwierdzenie należy odczytywać na dwóch poziomach. Na poziomie mitu wyzwolenia Putin podtrzymuje i radykalizuje sowiecką tezę, wedle której narody EŚW nie tylko zostały wyzwolone od hitlerowskiej okupacji, lecz zawdzięczają swoją suwerenność i podmiotowość wyłącznie Armii Czerwonej. Jest to narracja wprost sprzeczna ze środkowoeuropejskim doświadczeniem historycznym, wedle którego rok 1945 oznaczał zastąpienie jednej okupacji przez drugą. Na poziomie zbiorowej winy wyrażenie „stały się posłusznymi współnikami ich zbrodni” wrzuca narody EŚW *in corpore* w kategorię historycznie winnych: nie jako wyodrębnioną grupę kolaborantów, lecz jako zbiorowy podmiot odpowiedzialności. W połączeniu z kremlofskim konceptem „Ukrainy jako anty-Rosji”, gdzie Kijów jest nośnikiem i kontynuatorem historycznego nazizmu, oraz tezą o „polskiej rusofobii”, mechanizm staje się systemowy: każde państwo EŚW odrzucające rosyjską wersję historii wpisuje się w linię „spuścizny nazistowskiej” i tym samym legitymizuje rosyjską agresję jako akt samoobrony (zob. [„Komentarze IEŚ”, nr 1532](#) i [nr 1589](#)).

Dyskursywne przeformułowanie jest podbudowane operacją prawną. 9 kwietnia 2026 r. Putin podpisał nowelizację artykułów Kodeksu karnego Federacji Rosyjskiej, penalizującą kwestionowanie tezy o „ludobójstwie narodu radzieckiego” i znieważanie pamięci jego ofiar, z realną sankcją pozbawienia wolności. Wcześniej ustawami federalnymi ustanowiono oficjalny Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa Narodu Radzieckiego, obchodzony 19 kwietnia. Pojęcie „ludobójstwa” jest wyabstrahowane z rygorystycznej kategorii prawa międzynarodowego i instrumentalizowane tak, by zrównać status ofiar radzieckich ze statusem ofiar Holokaustu, przy jednoczesnym kwalifikowaniu mówienia o zbrodniach systemu sowieckiego jako „rewizjonizmu” i „rusofobii” (zob. [„Komentarze IEŚ”, nr 1463](#)). 23 kwietnia 2026 r. ambasador Federacji Rosyjskiej przy Izraelu Anatolij Wiktorow wprost ujął to jako presję na „zmuszenie społeczności międzynarodowej do zrównania ofiar radzieckich ze zbrodniami Holokaustu”. Jako narzędzie wewnętrzne dogmat ten pełni rolę tarczy: każda porażka militarna może być reinterpretowana jako atak na „naród ofiar”, wymagający bezwzględnej konsolidacji.

Wnioski. Obchody 81. rocznicy Dnia Zwycięstwa potwierdzają, że Federacja Rosyjska nie jest już w stanie odtworzyć fasady mocarstwowego widowiska ani architektury dyplomatycznej z 2025 r. W związku z tym jej aparat propagandowy ucieka się do agresywniejszych i prawnie zinstytucjonalizowanych narracji historycznych.

Kreml nie celebrował już Dnia Zwycięstwa jako pokazu siły mocarstwowej, lecz jako narzędzie konsolidacji wewnętrznej wokół nowego dogmatu historycznego: narracji o „ludobójstwie narodu radzieckiego”, która jednocześnie wciela narody Europy Środkowo-Wschodniej w rolę zbiorowych historycznych współwinnych i legitymizuje trwającą wojnę z Ukrainą.

Odpowiedzią Polski na zaostrenie języka narracji historycznej Federacji Rosyjskiej powinno być uformowanie silnej koalicji z państwami bałtyckimi, Ukrainą i Czechami w celu demaskowania rosyjskich kłamstw o „ludobójstwie” na forum Rady Europy i Parlamentu Europejskiego. Państwa Europy Środkowo-Wschodniej muszą aktywnie działać na rzecz obalenia kremlofskiej narracji o „micie wyzwolenia”, obecnej i rozpowszechnianej w ramach akcji dezinformacyjnych choćby w polskiej infosferze.